Nr. 14. Lwów, 1 Kwietnia 1888. Rok V.

NIEDZIELA



PISMO TYGODNIOWE DLA LUDU

Przedpłata wynosi:

W Cesarstwie Austryackiem:		Za granicą:	
Rocznie	3 złr. 50 ct.	*Rocznie*	8 mark.
Półrocznie	1 „ 75 „	*Półrocznie*	4 „
Kwartalnie	— „ 90 „	*Kwartalnie*	2 „

Redakcya i Administracya
we Lwowie — w gmachu sejmowym.
Rękopismów Redakcya nie zwraca. — Reklamacye niepieczętowane wolne są od opłaty pocztowej.
Ogłoszenia oblicza się po 10 ct. za wiersz drobnym drukiem.

Od Administracyi.

Przypominamy, że czas odnowić prenumeratę na drugi kwartał i nadesłać zalegające kwoty, bo też i wydawnictwo kosztuje, a na to nic ma, gdy dużo należy się od ludzi.

Wesołego Alleluja!

Z tem życzeniem pospiesza Redakcya do kochanych Czytelników swoich, w wielkim dniu pamiątki Zmartwychwstania Pańskiego. Dzień ten dla nikogo nie przechodzi obojętnie, i gdy po ukończonej resurekcyi ruszy procesya, a kapłan zaintonuje: „Przez Twoje święte Zmartwychpowstanie“, nie ma ani jednego człowieka w kościele, żeby mu nie zadrgało serce z radości i nie wstąpiła weń otucha. Tak jest kochani Czytelnicy nasi, nie trzeba nigdy wątpić o lepszej doli naszego nieszczęśliwego narodu, którego już od lat stu nieprzyjaciele przybijają do krzyża. Chrystus Pan więcej cierpiał, a wreszcie zmartwychwstał, tak też i my zmartwychwstaniemy, abyśmy tylko nie upadali na duchu, krzepili się jednością i zgodą, pracowali, uczyli się, Boga chwalili i w stare błędy niepopadali. Otóż tego wszystkiego i wytrwałości życzy Wam stary i wypróbowany przyjaciel ludu, nasza Redakcya, aby dzień zmartwychwstania nie zastał nas spiących, bo nie wiemy dnia ani godziny. *„Redakcya Niedzieli“.*

O jeżdżeniu niepotrzebnem na jarmarki i targi.

(Dokończenie).

Jakżeż to mają nas szanować innowiercy: żydzi, gdy widzą, że chłopek polski wyciera ich szynki, a upiwszy się jak niestworzenie Boże, hałasy i burdy wszczyna, zgorszenia tylko u innowierców i uśmiech szyderczy na ich ustach wywołuje! Nie winna tu ani wiara twoja, bo ta ci pijatyki zabrania, ani narodowość, ale twa lekkomyślność i głupota, że zamiast wstąpić na rozgrzanie do rzeźnika lub piekarza, chcesz się rozgrzać zabójczą oną prościuchą, która i najsilniejszego chłopa z nóg zwali, a zamiast pomódz na zimno i niewczasy, to cię rozgrzeje, że nieraz jarmarcznik taki i życie na jarmarku lub po nim postrada, lub dla burd i hałasów, które w mieście wyprawia, policyant go na ratusz do kozy zaprowadzi, gdzie niedobrowolnie medytacye musi odprawić, póki od szału wódczanego nie wytrzeźwieje! Nie mów, jarmarczniku, że to niewielka strata w mieście się trochę z przyjaciółmi zabawić. Choćby jedno na każdem targu stracił najskromniej rachując 50 ct., to przez rok cały nazbiera się 26 złr. Jeździ taki gospodarz na targi co poniedziałek, to przez lat dziesięć straci marnie 250 złr., a przez lat dwadzieścia 520 złr.! Wszakże to już poważna i pokaźna sumka na twoje stosunki. Nie lepiejby było zamiast tego włóczenia po targach co tydzień, siedzieć sobie w domu, doglądać czeladzi, roboty

w polu, w stodole lub na łące, któraby ci, poprawiona nawozem lub wywieziona piaskiem, niejeden centnar siana przysporzyła! Cóż to za korzyść odnosi się z tych jarmarków i targów? chyba tę, że raz w tydzień masz sposobność do stracenia kilku złotych, że zyskujesz zasłużony tytuł włóczęgi i pijanicy, którego uczciwy człowiek wstydzić się musi, że to jego rodak, który przy pełnej flaszy dobrze gospodarzy, a biedne koniska na ulicy głodno i chłodno wyczekują swego pana, który potem za zmudę w szynku straconą, obija batem ich grzbiety przy powrocie do domu. Pędzi jak szalony, często drzewka przy drodze wywraca, drugim spokojnie i trzeźwo z jarmarku wracającym drogę zajeżdża, z wszystkiemi się kłóci i zwady wszczyna, a po niewczasie zrujnowawszy swe zdrowie i majątek u tego samego szynkarza, u którego po targach przesiadywał, najpodlejsze pełnić musi posługi! Prócz strat moralnych odnosi jeszcze każdy niepotrzebnie jadący na jarmarki i targi straty materyalne! Zaniedbuje bowiem coraz bardziej swoje gospodarstwo, źle i ladajako zorze ziemię, nawóz po drogach i szosach pozostawia. Wymierzwić ziemię trzeba, ucieka się więc do ostatecznego środka, kupuje mierzwę w mieście za drogie pieniądze, a ledwo jej połowę do domu przywiezie, gdyż dużo narozprósza po drogach i wybojach. Czeladź nie czując gospodarza w domu, folguje sobie w pracy, traci czas na próżnowaniu i zabawie. Schodzą się i inni czeladnicy, składają się na wódkę, znalezie się jaki muzyk z skrzypkami, bawią się i hulają w najlepsze, okradają gospodarza, wydają siano, paszę, słomę sąsiadom niesumiennym, którzy z nieobecności gospodarza korzystają, bo wiedzą, że gospodarz z żoną dopiero po zachodzie słońca wybiorą się z jarmarku do domu i późno wracać lubią. — Każdy jarmarcznik ma wiele czasu do przesiadywania w szynku, ale nie ma go wcale do pracy, a praca tylko ubogaca rolnika. Dla targów i jarmarków późno pracę w roli rozpoczyna, ziemia nie może nigdy należycie się odleżeć, nie uprawi jej przeto jak się należy i ledwo przed zimą zasieje! Plon też coraz lichszy, sprzęt słomy mały, nie mając z czego mierzwy urobić i roli wymierzwić z każdym rokiem coraz bardziej upada na majątku. Ratując się pożyczką u lichwiarza, który położenie jego krytyczne wyzyskuje, bierze pieniądze dopóki jeszcze ma na co, a gdy w końcu lichwiarz zwrotu pożyczki zażąda, musi taki jarmarcznik z gospodarstwa wychodzić, a jaki innowierca spuściznę jego po przodkach odziedziczy i na jego śmieciach się panoszy. Za młodu hulał i nie żałował sobie niczego, żadnego targu i jarmarku nie opuścił, boby to sobie za grzech uważał śmiertelny, a na starsze swoje lata piechotą chodzi i do serc miłosiernych o jałmużnę puka. — Taki to koniec każdego jarmarcznika, co bez potrzeby na targi i jarmarki jeździ, do szachrajstwa, oszukaństwa i pijaństwa do kija żebraczego przychodzi i staje się ciężarem społeczeństwa, ciężarem gminy, która go za jego lekkomyślność i rozpustę z swych funduszów utrzymywać musi.

Stawiłem Wam, szanowni czytelnicy, przed oczy, obrazek takiego gospodarza lubiącego bez potrzeby na jarmarki i targi uczęszczać w tym jedynie celu, aby was od niepotrzebnego jeżdżenia na nie odwieźć, abym wam wykazał wszystkie złe skutki

---

WICEK

OBRAZEK WIEJSKI Z PRAWDZIWEGO ZDARZENIA.

Napisał Franciszek Marzec.

(Ciąg dalszy).

— Józek zaraz umknął do swej chałupy.

Matka widząc takie spustoszenie, kozik złamany, dziury w ścianach bielonych... załamała ręce w rozpaczy.

— A cóżeście wy też najlepszego uczynili — ojciec jak to ujrzy, to cię strasznie zbije! Nie mogliście to sobie gdzieindziej tych *pajaców* robić?

I zaczęła nieboraczka zalepiać i zatykać jak mogła owe szpary, lamentując na głuptaków...

Ukończywszy tę czynność, rzekła do syna:

— Idź mi zaraz do roboty — jest tam trzy garnce jęczmienia, zmiel to na żarnach, bo ja w pole lecę. A niech cię ta znowu nie skusi co *sdespelować*, bobyś tego pożałował!...

Matka poszła w pole, a chłopiec zabrał się do pracy.

Była to robota nielada dla dziecka zemleć trzy garnce zboża w ciężkich żarnach, a Wicek tem się wcale nie zraził; był nauczony rozmaite trudne wykonywać czynności.

Obracał kamień żarnowy i obracał, wsypując po garsteczce zboża do żarn, aż po pewnym czasie zmęczony, spocony ustał na siłach i musiał sobie odpocząć.

Wyszedł przed dom i rozciągnął się na trawie dla wypoczynku. Oczy jego zabłąkały się gdzieś w szafirowy błękit nieba. Począł rozmyślać i dumać. Przypomniał sobie, jak to ksiądz mówił na kazaniu o duszach ludzkich, co pójdą do nieba i wskazał rękę do góry. Wicek potoczył był wtenczas swój wzrok za ruchem ręki kapłana w kościele do góry i ujrzał wysoko sufit kościoła — był tak zaokrąglony jak i niebo, były na nim gwiazdki wymalowane, jeno nie takie jakieś błyszczące i nie takie urocze, — zachwycające...

I zatopił się w dumaniach biedny chłopiec.

— Jak też to jest wysoko, gdzie Pan Bóg mieszka! Wszędzie widzę niebo, takie sine i piękne, ale to pewnie ino powała nieba dopiero, a tam są wrota albo drzwi do nieba, ale czego ich nie widać? Pewnikiem, nie w tej stronie są drzwi jeno z dołu, tam za lasem, gdzie się niebo opiera na ziemi. Ale to dziwne, że jak byłem z tatusiem i z matusią na odpuście w tamtej wsi za lasem, to tak samo niebo wyglądało jak i tu...

Chmurka leciuchna nadpłynęła pod oko Wicka, a on znowu dumał:

— Albo i ta chmura, z czego to jest zrobiona, kto ją popycha?... O!.. teraz znowu cieńsza... i gdzieś się podziała! Co to za ciekawe rzeczy są na świecie, — gdyby mi to tatusiowie powiedzieli, bo matusia nie wiedzą — ale się boję spytać, boby mię zbili!

I westchnął sobie Wicek głęboko, nie wiedzieć czemu, a potem zatopił wzrok swój w nieskończonych przestworzach nieba... milcząc. Anielska duszyczka tego dziecka błądziła

moralne i materyalne, które z nieoględności i lekkomyślności na przyszły los wasz i waszych dziatek powstać mogą! Wiem ja bardzo dobrze, że jarmarki w niektórych przypadkach i położeniu waszem są dobre i potrzebne, mianowicie gdy wam wypadnie co nabyć lub sprzedać, a czego we wsi nabyć nie możecie. Wiem i to że nie łatwo ludzi od nich odwieść, a zwłaszcza tych, którzy zwolna do włóczenia się na nie przyzwyczaili, ale to wam radzę z całego serca, abyście się w waszych gospodarstwach tak urządzili i tyle zapasów do spiżarni, będąc w mieście, sobie na dłuższy czas przygotowali, abyście dla kupienia funta soli lub okrasy, dla sprzedania ćwiartki żyta lub kury na każdy targ nie potrzebowali zaraz jeździć, czasu drogiego tracić i pieniędzy, narażać się na okazyą pijaństwa, marnować po targach i gościńcach swe zdrowie, inwentarz i porządki gospodarcze.

Z lustracyi Kółek rolniczych w powiecie łańcuckim

odbytych przez Antoniego Świeżawskiego.

(Ciąg dalszy).

Włościanie tej okolicy posiadają swe grunta tuż za swemi podwórzami, ciągnące się wzdłuż, dojazdy do nich mają wspólne, po większej części znacznie wyżłobione, a wskutek tego wśród zim zawalnych, owe nadto głębokie drogi śnieg zwykle zasypuje i nie dozwala częstszej wywózki gnoju. Myślący gospodarz wie o tem dokładnie, że im częściej ze stajni w pole gnój wywozi, tem większą przestrzeń zagnoi, więc trzeba temu zaradzić. W Gaci powiedziano mi, że właśnie w skutek takich niekorzystnych dróg zimą prawie gnoju się nie wywozi, a znowu w słotny czas nadto wielkie błoto w tych coraz głębszych wąwozach przeszkadza wygodnej wywózce gnoju. Dla wspólnego zaś dobra sąsiedzi powinni się starać pogodzić, swoją wzajemną korzyść zrozumieć i wspólnie takowe wyżłobione, rozgraniczające ich grunta, wgłębione drogi zorywać, skopywać w poprzek urządzonemi wałkami podmuleniem podnosić, aby z czasem to zagłębienie się wyrównało. — Obawa, by przy takiej robocie jednemu z sąsiadów nie ubyło trochę ziemi na korzyść drugiego sprawuje to, iż nic obydwa sąsiedzi nie robią, a wąwóz coraz bardziej się powiększa i droga coraz uciążliwszą się staje. Członkowie zaś Kółka rolniczego powinni zrozumieć, że wspólną tu pracą pożądane dobro uzyskają i po złej drodze nie będą niszczyć zwierząt pociągowych, a tym sposobem obopólnie i zgodnie podjęta praca nader się opłaci i dla potomności przydatną będzie.

W folwarkach Ordynaryi Przeworskiej widzieli włościanie wywożenie gnoju w pole w zimie i natychmiastowe rozrzucanie nawet po śniegu, zapytywali więc, czy to korzystne, i czy koniecznem jest przyorywanie gnoju przed zimą? Objaśniłem rzecz tę znanem zdarzeniem sławnego gospodarskiego pisarza Rozenberga Lipińskiego na Szląsku pruskim, który wskutek raptownych mrozów jesiennych, nie był wstanie przeorać na całem polu gnoju pod ziemniaki, później zaś przekonał się, że tak ziemniaki jak i następne plony na nieprzyoranym gnoju pod ziemniaki odznaczyły się znakomitszemi plonami, niż na oprawce starym zwyczajem, uznanej za właściwą i konieczną. Upomniałem, aby rozrzucono gnój tylko na płaskich gruntach do późniejszego przeorania i na rolach nie zapérzonych, które nie są narażone na spłukanie gnoju w dolne części pola. Także zwróciłem uwagę, że w zimie gdy zamarznie należycie, można i polem gnój wywozić omijając właściwe zagłębione drogi, zwykle śniegiem zasypane tym sposobem włościanie pozbędą się powszechnego u nich błędu, to jest niewywożenia wcale w zimie gnoju.

Tak w Gaci jak i w całej tej okolicy włościanie dbają więcej o bydło, uprawiają więc wskutek tego większą ilość buraków na zimową paszę, jakoteż poplony by mieć zieloną paszę w jesieni do czego używają żyta. Poradziłem, iż skuteczniejszą a daleko obfitszą paszę daje groch w pomieszaniu z wyką i owsem, posiany w silniejszem ściernisku, należycie uprawionem, po zbiorze dobrej oziminy.

Wójt i przewodniczący Kółka Brożlar siewał lucernę,

---

gdzieś — marzyła o czemś — czego napisać trudno i wypowiedzieć trudno!..

— Oj, ty gałganie, próżniaku! nie widzisz, jak czyjeś świnie ryją na naszym ogrodzie ziemniaki! — wrzasnął ojciec Wicka.

Wicek się zerwał jak oparzony, lecz zamiast biegnąć i wypędzić trzodę z ogrodu, i przez to gniew ojca złagodzić, stanął nieruchomy i jakimś dziwnym wzrokiem patrzył tylko na ojca...

— Toś się jeszcze nie ocucił ze spania?... ja cię tu zaraz do przytomności przyprowadzę — zakrzyczał ojciec znowu, zapalając się coraz większym gniewem, a pochwyciwszy poplatę z płotu, uderzył nią Wicka kilka razy. Te uderzenia nie wiele musiały zadać Wickowi boleści, ale się dziecko jakoś bardzo rozżaliło i rozpłakało serdecznie...

Gdy matka nadeszła, już ojca nie było przy Wicku, chłopak zaś stał drżący i spłakany pod ścianą chaty, a tak wyglądał blado i mizernie, że nawet ptastwo niebieskie nie śpiewało, jeno płakało nad nim.

— Oj, już cię widzę ojciec *skatował!* — krzykła matka — i za cóż cię też zbił? Oj, nie ma on chyba serca dla własnego dziecka... nie ma!

I tuląc swe dziecię do siebie, zaczęła rozwodzić lamenta i żale... I ogrzała biedna matka swego syna ciepłem macierzyńskiego serca, a Wicek, jako to pisklę, garnął się do swej drogiej matuli; miłość jej zgoiła wszelkie jego boleści.

Kiedy się nieco uspokoiła matka i wysłuchała o co Wicek płakał, pomiarkowała się i rzekła w końcu:

— Widzisz, moje dziecko, ojciec ta jest nie taki zły, ino musiał być bardzo zgniewany; uważaj zawsze, żebyś co nie *przeskrobał* i żebyś na bicie sobie nie zasłużył.

III.

Ej, danaś moja, dana,
Ej, dana, dana, dana!

— śpiewali chłopaki, pasąc z Wickiem gęsi na pastwisku. Wicek lubił słuchać piosenek, gdy pastuszkowie śpiewali i gdy ptaszki śpiewały, ale sam nie śpiewał.

Mimo tego kochali go wszyscy rówieśnicy, bo był dla nich grzeczny i usłużny. Tylko się nieraz z niego naśmiewali, bo ich się często pytał o to, czego oni sami nie rozumieli i nad czem sobie nigdy głowy nie łamali.

Obok pastwiska była niedawno wybudowana kolej żelazna. Ludzie gadali to i owo o maszynie i telegrafie, ale tak po nijakiemu, że Wicek z tego nic zrozumieć nie mógł, a chciał coś zrozumieć koniecznie. Więc się raz spytał pastuszków:

— Powiedźcie mi, moi kochani, kiedy to po tych słupach i po tych drutach leci telegraf, bo ja go nigdy widzieć nie mogę.

— Jabym ci pokazał — odrzekł jeden z pastuszków — ale się boję *wechtra* (strażnika), bo on tam pilnuje, i do tych słupów nie można iść blisko.

chociaż nie miał dla tej rośliny odpowiedniego gruntu, zupełnie przepuszczalnego, ale pomimo tego miał przez kilka lat z lucerny znakomitszą pomoc niż z koniczyny, obfitością zielonej paszy. W drugiem miejscu, znać bardziej nieprzepuszczalnem, posiana lucerna nadto krótko trwała i zauważano, że kury bardzo ją niszczyły, wyjaśniłem więc lucerny uprawę i jej wymagania, oraz wskazałem, że ją tylko na zupełnie przepuszczalnym gruncie opłaci się uprawiać, a jakim to gruntem zdaje się być żyzny, głęboki, położony w środku wsi nad rzeczką. Ponieważ zazwyczaj brakuje włościanom w późnej jesieni zielonej paszy, więc radziłem uprawiać kukurudzę amerykańską, zwaną końskim zębem; przyczem objaśniłem, że jeśli koński ząb zetniemy przed mrozami, powiążemy w snopki i ustawimy je wsparłszy o siebie na polu w stożki, to możemy tę paszę jeszcze bardzo skutecznie używać, pokrajawszy na sieczkę w listopadzie i grudniu, a mieszając ją z suchą paszą, będzie pożądane przejście z letniej do zimowej paszy, które nie powinno być nigdy raptownem. U sekretarza Kółka spostrzegłem przy płotach sterczące badyle po dosyć wielkich bodiakach, zaleciłem więc w tych miejscach dotychczas bezużytecznych uprawę bulwy, którą tu znają pod nazwą dzikich ziemniaków, a którą na wiosnę po odmarznięciu ziemi wykopuje się dla karmienia krów lub trzody chlewnej, właśnie wtedy gdy po większej części okopowiny na zimową paszę przysposobione już się kończą. Zaleciłem wprowadzenie *szkółek zbożowych* dla szybkiego rozmnożenia lepszych gatunków zbóż, oraz wskazałem jak najłatwiej otrzymać z własnych łąk najodpowiedniejsze nasiona traw, a to przez zasilenie ziemistym nawozem kawałeczka łąki i zebranie z tegoż trawy w stosownym czasie na nasienie.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Sprawy krajowe.

Pomoc dla dotkniętych powodzią. W niedzielę o godzinie wpół do 2-giej po południu, odbyła się w biurze JE. p. Marszałka krajowego konferencya w sprawie akcyi pomocniczej z powodu tegorocznej powodzi zatorowej. Po dłuższej naradzie, w której wzięli udział ze strony Namiestnictwa JEks. p. Namiestnik i p. prezydent Loebl, ze strony zaś Wydziału krajowego oprócz p. Marszałka, p. hr. Władysław Badeni, uchwalono ze względu na grożące z powodu wielkiego opadu śniegu w górach wylewy letnie w miesiącu czerwcu lub lipcu r. b., przedewszystkiem zarządzić bezzwłoczną reperacyę zerwanych lub podmulonych wałów konkurencyjnych nad Wisłą i jej dopływami, przyczem przyjęto jako zasadę, że koszta tej naprawy wałów mają być wyłącznie pokryte z funduszów publicznych.

Celem jak najrychlejszego sprawdzenia rozmiarów szkód wyrządzonych w wałach ochronnych postanowiono wydelegować na Powiśle c. k. nadinżyniera namiestnictwa p. Henryka Stahla oraz trzech inżynierów Wydziału krajowego, którzy wspólnie na miejscu przeprowadzą potrzebne dochodzenia i przedstawią swym władzom odnośne sprawodania. I tak zbadać mają szkody: w powiecie krakowskim i wielickim c. k. radca budownictwa p. Matula i kierownik ekspozytury krakowskiej biura melioracyjnego p. Chrząszczewski; w powiecie bocheńskim i brzeskim pp. Stahl i Chrząszczewski; w powiecie tarnobrzeskim pp. Stahl i Zachradnik; wreszcie w powiecie dąbrowskim i mieleckim, dokąd z powodu krótkości czasu p. Stahl nie będzie już mógł zdążyć, inżynier tarnowskiej ekspozytury biura melioracyjnego p. Vetulani.

W poniedziałek odbyła się w tej samej sprawie ponowna narada władz krajowych, w której ze strony Wydziału kraj. wzięli udział JEks. p. Marszałek oraz szef departamentu kultury w Wydziale krajowym p. dr. Wereszczynski.

Celem tej narady było osiągnięcie porozumienia, o ile do kosztów reperacyi, zburzonych przez powódź budowli ochronnych, ma się przyczynić oprócz skarbu państwa, także fundusz krajowy.

Jakkolwiek na podobne cele Wydział krajowy nie rozporządza żadnymi znaczniejszymi środkami, gdyż uchwalony przez Sejm fundusz dyspozycyjny w kwocie 300.000 zł. już w ciągu ostatniej sesyi powziętemi rozlicznemi uchwałami Sejmu został w znacznej części zaangażowany, to jednak delegaci rządu obstają przy zasadzie, ażeby kraj przynajmniej w części do powyższych kosztów się przyczynił. Pozwalamy sobie też wyrazić zdanie, że wobec tak znacznej klęski, która po katastrofie powodziowej z r. 1884, a następnie po częścio-

---

— Co? nie można? — rzekł Wojtek rezolutnie — chodź Wicek ze mną, to ci pokażę!...

I poszli, ale ostrożnie, schyliwszy się ku ziemi, aby ich kto nie spostrzegł.

Zbliżywszy się do słupa telegraficznego, wziął Wojtek kamień do ręki, uderzył mocno w słup i kazał Wickowi przyłożyć ucho, aby słuchał.

— Bzuim-m-m!.. — usłyszał Wicek przeciągły głos, i aż się zarumienił z radości.

— Bziiim!.. — dał się słyszeć znowu szelest w słupie za drugiem uderzeniem.

— Widzisz teraz telegraf? — zapytał Wojtek.

— Słyszę głos, ale nic nie widzę!

— Bo to dopiero aż w Krakowie widać, jak po tych drutach telegraf tam zaleci.

— W Krakowie? a daleko to Kraków? — spytał się Wicek.

— Ja ta nie wiem, jak daleko, bom Krakowa dobrze nie widział — odrzekł Wojtek. — Raz, pokazywał mi nasz parobek Kraków, ale nie dobrze. Wziął mnie oboma rękami za uszy i podniósł do góry... Obiecał mi, że Kraków zobaczę, ale mnie tylko w uszach i w głowie zaczęło dzwonić, i nic nie widziałem; on powiedział, że to dopiero dzwony krakowskie słyszałem, ale mi obiecał kiedyindziej lepiej Kraków pokazać.

— A wysoko cię podniósł?

— Nie bardzo.

— A jakbym ja na ten słup się *wyskrobał*, tobym może ujrzał Kraków i telegraf?

— No, to się wyspinaj, a ja znowu puszczę telegraf, to może będziesz widział.

I Wicek objąwszy rękami i nogami słup, w mgnieniu oka był przy drutach.

— Bziiim!.. — zabrzęczał słup.... gdy w tej chwili budnik się pokazał.

— Uciekaj Wicek! — krzyknął Wojtek, i czmychnął w pola.

Wicek nie odrazu budnika zobaczył, bo był telegrafem i Krakowem zajęty, aż ten przybiegł do niego.

— A tuś mi, drabie! raz cię przecież przyłapałem!

Wicek prawie oniemiały z przestrachu, mimowoli przestał się trzymać, i spadł ze znacznej wysokości na ziemię!

Myślicie, że się zabił? nie zabił się! Dostał jeszcze za swą ciekawość od budnika po łbie i po plecach, co w niego wlazło, i na tem się skończyło.

(Ciąg dalszy nastąpi).

wych wylewach z r. 1885 i 1887 dotknęła najpiękniejszą część kraju, nasze Powiśle — Wydział krajowy nie zawacha się przyjść w pomoc tym okolicom zasiłkami z funduszu krajowego.

Z dotkniętych powodzią powiatów nadwiślańskich nadesłała dotychczas Wydziałowi krajowemu wyczerpujące sprawozdanie o rozmiarach szkód jedynie reprezentacya powiatowa brzeska. Ze sprawozdania tego dowiadujemy się, że cyfra ludności powodzią dotkniętej wynosi 2000 i że najwięcej ucierpiały gminy Strzelce małe i Dąbrówka morska oraz osada Brzezinki *ad* Szczurowa, gdzie woda do dziś dnia stoi. W powiecie tym uszkodzonych zostało lub całkiem zniszczonych 263 budynków mieszkalnych i 368 budynków gospodarczych a szkodę ztąd powstałą obliczono przeszło na 16.000 zł., szkoda w plonach wynosić ma 47.634 zł, w paszy dla bydła 15.807 zł., inwentarzu żywym 4.640 zł., ogółem obliczono w tym powiecie szkodę na 116.409 zł. To dopiero jeden powiat, a co za okropne muszą być klęski w powiecie tarnobrzeskim, który najwięcej przez powódź ucierpiał. Ponieważ niebawem władze krajowe przedstawić mają rządowi centralnemu wnioski w sprawie udzielenia zapomóg ze skarbu państwa, przeto rozesłał Wydział krajowy okólnik do ośmiu powiatów, mianowicie: krakowskiego, wielickiego, bocheńskiego, tarnowskiego, dąbrowskiego, mieleckiego, tarnobrzeskiego i łańcuckiego z wezwaniem do przedłożenia szczegółowego wykazu szkód powodziowych najdalej do końca marca.

Po nadejściu tych dat nie omieszkamy przedstawić naszym czytelnikom rozmiarów wyrządzonej klęski, która niestety tak często nasz kraj, i tak ubogi, nawiedza.

Lwów 23 marca. Wydział krajowy asygnował powiatom: wielickiemu i bocheńskiemu po 300 złr., tarnobrzeskiemu dalszych 500 zł. doraźnej zapomogi. Dla zbadania rozmiarów klęski wydelegowano inżyniera Zahradnika do Tarnobrzegu. Nadto postanowił Wydział udać się do rządu o pomoc doraźną, o zarządzenie naprawy uszkodzonych obiektów i przyspieszenie regulacyi Wisły.

W sprawie meldowania obcych przyjętych na mieszkanie przez osoby prywatne, wydało już Namiestnictwo obwieszczenie, które starostwo tutejsze zwierzchnościom gminnym już rozesłało. W powiecie rzeszowskiem dotyczy to obwieszczenie gmin: Głogów, Ruska wieś, Strzyżów i Tyczyn; w powiecie ropczyckim: Dembicy i Sędziszowa; w powiecie kolbuszowskim: Sokołowa. — Również rozesłano już instrukcyę dla naczelników gmin i przełożonych obszarów dworskich.

Nowe marki stemplowe, jak już donosiliśmy, obowiązują wprawdzie, ale starymi stemplami wolno stemplować wszelkie kwity i dokumenta, aż po dzień 30 kwietnia b. r. włącznie.

Dostawa dla umundurowania dla obrony krajowej i pospolitego ruszenia, rozpisana na lat 5, obejmuje artykuły z wełny wartości 120—150.000 zł., z płótna 30—40.000 zł., a ze skóry 100—120.000 zł. rocznie. Dalszych szczegółów udzielają izby handlowo-przemysłowe i ewidencye obrony krajowej. Termin dla ofert do 16 kwietnia.

(Dalszy ciąg nast.)

SPRAWY GOSPODARSKIE.

Grunt pod ogród warzywny.

Wszyscy wiedzą z doświadczenia, że ogrody warzywne wymagają dobrej, pulchnej, urodzajnej ziemi o głębokiej warstwie rodzajnej. Jednak gospodarz choćby nie miał dobrej ziemi pod ogród warzywny, to musi go zakładać na takiej, jaką ma. Chcąc jednak mieć korzyści z uprawy warzyw, muszą być wszystkie te niedostatki przyrodzone gruntu pracą i umiejętnością usunięte, a przynajmniej zmniejszone. Grunta mokre muszą być osuszone otwartemi rowami lub drenowaniem, ażeby wody stojącej na nich nie było. Ziemia gliniasta, ciężka, może być poprawioną przez nawożenie piasku i przemięszanie z wierzchnią warstwą, a także przez nawożenie wapnem; grunt zaś piasczysty poprawić się daje nawożeniem kompostów i dobrze przetrawionego gnoju. Rozumie się, że gdyby grunt był kamienisty, to należy go oczyścić z kamieni, ażeby przynajmniej warstwa wierzchnia wolną była od kamienia.

Uprawa gruntu pod warzywa.

Musi ona być jak najdokładniejszą i staranną; ziemia musi być głęboko uprawioną i spulchnioną, a także oczyszczoną z wszelkich chwastów, korzeni i perzu. Przekopanie dwukrotne ziemi rydlem, raz w jesieni, a drugi raz na wiosnę, jest koniecznem dla dobrej uprawy. Głębokość spulchnienia ziemi na 12 do 18 cali jest rzeczą niezbędną, przytem grzędy muszą być drobno skopane, a wszędzie do jednej głębokości. Większe przestrzenie ogrodów mogą być w jesieni wyorane pługiem, a na wiosnę raz skopane. Do zarównania skopanej ziemi, rozbicia brył i oczyszczenia z korzeni i chwastów służą grabie o żelaznych zębach, takowe są lepsze od drewnianych, gdyż jako cięższe, głębiej wnikają w ziemię i ułatwiają lepszą uprawę gruntu. Ziemi mokrej nie należy nigdy kopać ani grabiami przerabiać, gdyż w tym stanie uprawiona nie nabędzie nigdy potrzebnej pulchności, i taka uprawa nie będzie odpowiednią. Lekkie ziemie mogą a nawet powinny być uprawiane przed zimą, ażeby przez przewracanie takowej na wiosnę ziemi nie wysuszyć i nie pozbawić jej wilgoci, tyle potrzebnej dla wzrostu roślin warzywnych. Po skopaniu i przerobieniu ziemi grabiami, przystąpić należy do przygotowania grzęd. Jeżeli położenie ogrodu warzywnego jest górzyste, to nie można grzędy zakładać z góry na dół, ale ukośnie, ażeby woda nie wyrywała i nie psuła grzędy, a także żeby gruntu nadto nie osuszyć. Na gruncie ciężkim i za mokrym można te grzędy robić nieco wypukłe dla łatwiejszego osuszenia, na gruncie lżejszym nie mokrym robi się grzędy płaskie. Grzędy robi się równe i proste, dlatego chcąc je wykonać porządnie, trzeba do tego użyć sznura, na którego jednym i drugim końcu umocowane są kołki dla wbijania w ziemię; przez naciągnięcie sznura oznacza się linię prostą. Grzędy robi się szerokie na 2 łokcie, a między grzędami daje się ścieżkę czyli brózdę przynajmniej na pół łokcia szerokości, ażeby między grzędami wygodnie można było przechodzić czy to dla plewienia z chwastów, czy też dla podlewania roślin.

(Dalszy ciąg nastąpi).

ZE ŚWIATA.

Rada państwa w Wiedniu odroczona do 10. kwietnia, posłowie rozjechali się do domów, a sprawa nowej opłaty od spirytusu nie załatwiona. Poseł hr. Grocholski z uchwały Koła zawiadomił Rząd o warunkach, pod jakimi polscy po-

słowie głosować przyrzekają za ustawą, lecz warunki te trzymane są w tajemnicy. Mówią, że idzie o zniżenie opłat z 35 i 45 ct. od litra na 25 i 35 ct., o ulgi dla gorzelni małych gospodarskich i wynagrodzenie strat, jakie z powodu zmniejszenia się odbytu na wódkę właściciele propinacyj poniosą, ale jak się to skończy, dowiemy się po świętach.

Znowu ma być zmiana ustawy o służbie wojskowej, bo minister wojny po świętach złoży jej projekt Radzie państwa ze 100 paragrafów złożony.

Według urzędowych doniesień, buduje zarząd kolei Północnej w interesie państwowym drugi tor kolejowy na przestrzeni 80 kilometrów między Boguminem a Oświęcimem. W ogóle rząd energicznie zajmuje się kolejami strategicznemi. Według uchwał zeszłorocznych otrzymują podwójny tor: węgierska kolej Północno-zachodnia, Węgiersko-galicyjska, Koszycko-bogumińska, tudzież węgierska kolej państwowa na przestrzeni Miskolcz-Serencz. Szyny są już zamówione w hutach austryackich i węgierskich.

Z Berlina piszą, że nowy cesarz nie musi być tak zdrów jak niektóre rządowe gazety donoszą, skoro syna swego następcę tronu ks. Wilhelma upoważnił do zajmowania się sprawami państwa i podpisywania papierów, a jak mówią już jest gotowym akt powierzenia mu rejencyi czyli zupełnego zastępstwa cesarza.

Ks. Bismark zdaje się jest tak samo dobrze położony u cesarza jak i u nieboszczyka ojca, i kieruje całą polityką. Co do przyjaźni z Rossya, to i ta nie jest lepszą, niż dawniej. Bismark trzyma się dalej przymierza z Austryą i Włochami· Z Ojcem św. rząd niemiecki jest w przyjaznych stosunkach.

Układy papieża z Rossyą toczą się ciągle, car pisał do Ojca św., że chce zgody, ale na jakich warunkach to trudno wiedzieć. Powiadają, że carowi ma służyć prawo od siebie nominowania biskupów i proboszczów w krajach pod jego berłem zostających i w kościołach katolickich na Litwie i zabranych krajach, co 4 tygodnie mają się odbywać kazania i śpiewy w języku rossyjskiem. Temu nie wierzymy, bo Ojciec św. nie zgodziłby się, aby Polaków zmuszano do słuchania nabożeństwa po rossyjsku.

Co do pogłosek wojennych, to trudno prawdy dociec. Piszą że Rossya się cofa, bo nigdzie pieniedzy pożyczyć jej nie chcą i wojska nie ma gotowego, ani dobrej broni. Lecz z drugiej strony słychać, że wojska się precz posuwają na Zachód, że w Krymie 10.000 żołnierzy czeka rozkazu, aby wsiąść na okręty i popłynąć czy do Bułgaryi czy do Turcyi, że na granicy rumuńskiej stoi 14 pułków kawaleryi, słowem ciągle jest niepewność, która zapewne spowoduje naszego cesarza, iż tenże wojska wzmocni na granicy.

W Rumunii była rewolucya. Oto co piszą ze stolicy tego kraju z Bukaresztu: Miasto nasze od wczoraj jest widownią groźnej rewolucyi. Przed południem nadciągnęło naraz kilka tysięcy ludzi pod dowództwem opozycyjnych posłów parlamentu, aby wziąć szturmem gmach parlamentu. Jeden portjer został wystrzałem z rewolweru zabity, kilku innych zraniono. Zerekwirowane wojsko musiało z tłumem stoczyć formalną walkę uliczną, poczem tłum cofnął się z placu przed parlamentem ku najbliższym ulicom. Na rozporządzenie prokuratora państwa parlament otoczono wojskiem, nie pozwalając ani posłom ani słuchaczom wydalić się z gmachu. Zdaje się, że powstanie to od dawna było przygotowane.

We Francyi również spokoju nie ma. Jenerała Bulangera, którego rząd się boi, a lud popiera, wydalono z wojska. Tymczasem coś tam niedobrego wisi w powietrzu i zdaje się niedługo nastąpi zmiana rządu.

W Bulgaryi cicho. Matka księcia wyjechała, a cały lud się zbroi i czeka, gotów odeprzeć napaść Rossyi, czy Turcyi.

Nowiny z kraju.

Z kolei Karola Ludwika. Dnia 6. Kwietnia b. r. odejdzie z Krakowa z pielgrzymami do Rzymu nadzwyczajny pociąg, do którego wydawane będą bilety jazdy wprost do Rzymu i z powrotem do Krakowa.

Celem ułatwienia podróży do Krakowa uczestnikom tej pielgrzymki, wydawać się będzie na liniach kolei Karola Ludwika do wszystkich pociągów osobowych, mięszanych i pospiesznych dnia 4. i 5. Kwietnia b. r. bilety jazdy I. II. i III. klasy o 50 procent zniżone, w ten sposób, że bilet kupiony do I, II. i III. klasy na naszych stacyach po zwykłej cenie jazdy do Krakowa, służyć będzie także i do powrotu tą samą klasą.

Zniżenie to jest ważnem tylko dla tych uczestników pielgrzymki, którzy się wykażą odpowiednią legitymacyą wystawioną i zaopatrzoną pieczęcią przez X. dr. Wincentego Smoczyńskiego.

Biletów tych nie oddaje się przy wyjściu z dworca w Krakowie, lecz zatrzymać takowe należy u siebie aż do powrotu, aby je potem na końcowej stacyi podróży, t. j. na stacyi, z której się pierwotnie wyjechało, wręczyć portyerowi.

Przy powrocie należy tak bilet jazdy, jakoteż kartę legitymacyjną kasie osobowej w Krakowie do ostemplowania przedłożyć.

Powrót z Krakowa nastąpić może w przeciągu dni sześćdziesięciu, licząc od tego dnia, w którym bilet kupiony został, dowolnym jednakże tylko tej rangi pociągiem, do którego nabyty bilet jest ważny.

Wykolejenie pociągu w tym tygodniu zdarzyło się na stacyi Basiówka kolei stryjskiej. Maszyna spadła z kilku wagonami do rowu i przygniotła palacza tak jednak szczęśliwie, że wtłoczyła go w ziemię, a on ma tylko jedno żebro złamane. Maszynista szczęśliwie zeskoczył, zaś z podróżnych siedzących w ostatnich wagonach nikt szkody nie poniósł.

Rada powiatowa skałacka uchwaliła na wniosek swego prezesa, Szczęsnego hr. Koziebrodzkiego, aby z okazyi zbliżającego się jubileuszu 40-letnich rządów cesarza Franciszka Józefa wypłacić sumę 3.200 złr. w czterech rocznych ratach na cel, który wydział powiatowy bliżej ma oznaczyć.

O strasznym wypadku doniesiono „Gazecie lwowskiej" z Pilzna. Dzierżawca części Woli Lubeckiej Józef Kwiatkowski dnia 12. b. m. spadł z koniem z mostu do głębokiej rzeczki i utonął na miejscu. Wszelkie zarządzone środki ratunku okazały się bezskutecznymi. Nieboszczyk zostawił żonę, matkę i sześcioro dzieci, a był w sile wieku. Wypadek ten stanowi przedmiot dochodzenia sądowego.

Z Brzostka donoszą o smutnym wypadku, jaki wydarzył się we wsi Gorzejowej. Dwoje dziewcząt w towarzystwie chłopaka, w chwili gdy przechodziły przez mostek, wpadły wskutek własnej nieostrożności do rzeki Dotychczas zdołano wydobyć zwłoki tylko jednej dziewczyny drugiej nie znaleziono. Chłopak szczęśliwie się wyratował.

Galicya. W Baranowie (dyec. tarnowsk.) odbyły się dla parafii, 5.700 dusz liczącej, 14-dniowe rekolekcye ludowe w dniach od 19. lutego do 4. marca b. r. pod przewodnictwem WW. OO. Makowskiego i Wilczkiewicza z T. J. Pomimo silnych mrozów i drogi utrudnionej zaspami śniegowemi, tak mężczyźni, jakoteż i kobiety nadspodziewanie licznie gromadzili się na tę duchową ucztę. Kościół nie był w stanie pomieścić wszystkich, gdyż do 5.000 gromadziło się codziennie, a wielu było takich, co o 4 mile z sąsiednich parafij przybywali. Ks. Janczura, miejscowy proboszcz, (sędziwy staruszek) cieszył się niezmiernie i z prawdziwie polską gościnnością przyjmował księży Misyonarzy i kondekanalnych kapłanów, którzy przybywali na pomoc z pracą duchowną. Bywały dnie, w których po 14 księży w konfesyonale pracowało.

Wspierali nas również przew. księża sąsiedzi z przemyskiej dyec. Lud skruszony porywającą wymową OO. Misyonarzy, ujęty ich łagodnością i dobrocią, cisnął się tłumnie do spowiedzi. Przy Komunii generalnej widziałeś obok wieśniaka w siermiędze i tutejszą intelligencyę i oficyalistów zamkowych. Po wszystkich znać było głęboką i budującą pokorę. Jednego dnia trzech kapłanów rozdzielało równocześnie Komunią św., bo u Stołu Pańskiego stawiło się 3.400 gości. Wielu komunikowało w się swoich parafiach. Przeszło 600 mężczyzn wyrzekło się palonych trunków, a około 200 ślubowało formalnie. Żydkowie poczynają myśleć o wychodźtwie do Ameryki. Przezacnym OO. Misyonarzom za trudy i prace i przew. Braciom kapłanom z ks. Dziekanem, który się nikomu nie dał wyprzedzić w słuchaniu spowiedzi, modlitwa uszczęśliwionych wyjednywa podziękę u Boga. X.

Stryj 20 marca. *(Czyn obywatelski).* Każdego roku odbywa się w Bereźnicy, wiosce, położonej w tutejszym powiecie, bardzo piękna, naśladowania godna uroczystość. W przystrojonej choiną szkole schodzi się dziatwa szkolna, starszyzna gminna, rada szkolna miejscowa, obecni są nauczyciel i miejscowy proboszcz i w obecności wszystkich rozdziela niestrudzony opiekun szkoły i dobroczynny przyjaciel ludu, p. Józef bar. Brunicki, właściciel dóbr Bereźnicy, szczodrą swą ręką hojne dary ubogim a pilnie uczącym się uczniom i uczennicom, zachęcając młodzież do nauki, a rodziców nakłaniając do chętnego i regularnego posyłania dzieci do szkoły. Najpilniejszy uczeń lub uczennica otrzymuje 7 złr., a trzech innych po 6 złr., z poleceniem, aby kupili sobie za te pieniądze najniezbędniejszą zimową odzież. Inni uczniowie i uczennice otrzymują pomniejsze dary. Ażeby piękne to dzieło po wieczne czasy wykonywane być mogło, uczynił p. Józef bar. Brunicki legat, składając na rzecz utworzyć się mającej fundacyi stypendyjnej dla ubogich a pilnie uczących się uczniów obu obrządków kat. w Bereźnicy 5% list zastawny gal. towarzystwa kred na 500 złr., z którego odsetki w kwocie 25 złr. rocznie pomiędzy uczniów rozdzielane być mają.

W Wieliczce miał mieć w dniu 18-tym b. m. (w niedzielę) o godzinie 5 po południu w sali radnej miasta Wieliczki odczyt nauczyciel szkoły wydziałowej w Wieliczce p. Rink: „Karczma i pijaństwo". Odczyt ten zaczyna szereg bezpłatnych popularnych odczytów, które będą miały miejsce co niedziela. O zachęcanie ludu do uczęszczania na odczyty uprasza się okolicznych XX. Proboszczów, pp. Obywateli.

Jedynasty bezpłatny wykład popularny prof. Czesława Pieniążka: „Jak ludzie zyskują szczęście i bogactwo," odbył się w niedzielę d. 18 b. m. o godz. 3. po południu w Amfiteatrze nowodworskim (gimn. św. Anny), urządzony staraniem wydziału krak. Tow. „Oświaty ludowej."

W Kołomyi zawiązało się Towarzystwo pod nazwą „Bractwo św. Trójcy" przy rz. kat. kościele parafialnym, a celem tego Towarzystwa jest szerzenie moralności, podtrzymywanie ducha religijnego, uprawianie śpiewu kościelnego w języku polskim, utrzymywanie kościoła parafialnego rz. kat. w porządku i przyozdabianie takowego, powiększenie teraźniejszego rzym kat. kościoła parafialnego przez rozszerzenie go a względnie wybudowanie nowego kościoła. Namiestnictwo zatwierdziło już statut towarzystwa.

Wieliczka 9 marca. Gmina Ochojno w powiecie wielickim, nie mając gruntu pod budowę szkoły, nie mogła dotychczas przystąpić do budowy. Wójt gminy, Tomasz U r b a n i k, widząc naglącą tego potrzebę, zakupił grunt za 160 zł. i ofiarował go gminie w darze. Czyn to piękny i dobrze o naszym ludzie świadczący.

W nocy z dnia 19 na 20 b. m. przed godziną 11-tą wezbrała nagle górska rzeka Laborcz, płynąca od Łupkowa wzdłuż kolei aż po Homonnę, i zmieniwszy raptownie kierunek, uderzyła w groblę kolejową między stacyami Mezö-Laborcz i Radvany, właśnie w chwili, gdy przez nią przejeżdżał lokalny pociąg mięszany, idący z Legenye-Mihalyi do Mezö-Laborcz. Pomimo, iż grobla jest tamże kamiennem obmurowaniem należycie ubezpieczoną, nie oparła się prądowi wody i osunęła się, powodując wykolejenie lokomotywy, pięciu za nią idących, częścią ładowanych, a częścią próżnych wagonów ciężarowych i jednego próżno idącego wagonu osobowego, które stoczyły się w rzekę. Maszynista poniósł śmierć, podczas gdy palacze tylko lekkich doznali uszkodzeń. Konduktor prowadzący pociąg i jeden hamulczy, ponieśli ciężkie uszkodzenia. Z 41 podróżnych nikt nie doznał szwanku.

Piszą do „Unii" ze Żmigrodu, dnia 8 marca. Dnia 6 marca odbyło się tutaj posiedzenie Rady nadzorczej Towarzystwa, pod firmą „Wyrób i sprzedaż szat liturgicznych" pod przewodnictwem ks. dr. Kopycińskiego. Z uchwał, które zapadły, podajemy co najważniejsze:

1. Wysłać ajentów z dwoma wozami szat liturgicznych do wschodniej Galicyi i do Węgier.

2. Zakupywać koronki do alb w Zakopanem, płótna zaś na bieliznę kościelną w Korczynie, albo Błażowy.

3. Wystosowano do Wydziału krajowego prośbę o subwencyę w kwocie 1.000 zł i pożyczkę 5.000 zł.

4. Wysłać odezwę do wszystkich proboszczów (obu obrządków) z prośbą, ażeby szaty liturgiczne zakupywali w nowo założonym towarzystwie, przestrzegając ich zarazem przed nadużyciami tych izraelitów, którzy obecnie sprzedażą tychże się trudnią. (Przyp. red. Dowiedzieliśmy się z wiarogodnych źródeł, że szaty, które już jako takie dla katolików doniosłe mają znaczenie, — a które kościół poświęcając, uświęca, walają się w składach żydowskich po kątach; czas więc już najwyższy, zapobiec szerzeniu się takiego nadużycia, i skierować tę gałęź handlu na właściwe tory, popierając powstałe towarzystwo.

5. Sprawdzono, że do kasy Towarzystwa wpłynęło udziałów na 1.700 zł.

6. Prezes, ks. dr. Kopyciński zakomunikował zebranym, iż u firmy katolickiej lyońskiej wyrobił kredyt sześciomiesięczny do wysokości 25.000 zł., podobnie u dwóch firm katolickich wiedeńskich. Od tych więc będą pobierane materye czysto jedwabne, bordury srebrne złocone itp. a czterej ajenci już w pierwszych dniach po Wielkanocy wyjadą z pierwszym taborem przesyłkowym.

7. Uchwalono również, w jak najbliższym czasie założyć tu szkółkę dla dziewcząt, dla wyuczenia ich haftów ozdobnych i wyszywań szychem na ornatach, jakoteż robienia koronek. Prezes zaprowadził potrzebne książki, pouczył kasyera prowadzenia tychże, i własną goliwością w tak pożytecznej sprawie zachęcił zarząd do energicznej działalności na tem polu.

Spodziewamy się zatem skutecznego poparcia stron interesowanych, tem więcej, że towarzystwo, jedyne w tym rodzaju, podaje tę gałęź handlu we właściwe ręce, dając zarazem możność zarobku wskutek konkurencyi handlarzy obcych podupadłemu mieszczaństwu żmigrodzkiemu, które już od lat 200 ten rodzaj przemysłu uprawiało. Nakoniec i to przemawia za poparciem towarzystwa, że za jego pośrednictwem można zamawiać u firm wyż wymienionych na jakąkolwiek cenę, wszystkie sprzęty i przybory kościelne.

Rozmaitości.

„O czem radzono w Sejmie na sesyi r. 1887. i 1888" *Lwów, 1888, str. 39. Cena 10 ct.* Pod powyższym tytułem wyszło świeże dziełko nakładu *„Komitetu wydawnictwa dziełek ludowych"* (miesiąc marzec) pióra Juliusza Starkla. Dziełko to omawia jasno i przystępnie wnioski i uchwały Sejmu, o ile takowe dotyczą interesów gmin i ludności wiejskiej. Nakładem „Komitetu wydawnictwa dziełek ludowych" wyszły dalej następujące dziełka: *Św. Stanisław Kostka,* przez Sz. Parasiewicza (z dwiema rycinami, miesiąc styczeń). Cena 10 ct.

Miłosierdzie nagrodzone przez Krystynę. (miesiąc luty). Cena 10 ct. W języku ruskim wyszły równocześnie następujące książeczki: Bojaryn Daszko, napysaw Mychajło Oleszczuk. Cena 8 ct. — Iwan i Mychajło, napysaw S. Zabajkiewicz. Cena 8 ct. Starkel: O czim radżeno w Sojmi w r. 1887/8. Cena 10 ct. Adres: „Komitet Wydawnictwa dziełek ludowych", Lwów, ul. Czarneckiego l. 1.

Unia w Karańczu. Donosiliśmy już czytelnikom, że na Bukowinie jedna gmina, nazywająca się Karańcze, nie mogąc sobie dać rady z proboszczem swoim greckiego-schyzmatyckiego obrządku, który ich narodowość ruską prześladował, oświadczyła, że przechodzi do Unii z kościołem katolickim. Otóż donoszą ztamtąd, że ks. metropolita gr.-or. Andriewicz, skonsternowany nieoczekiwanem przyjęciem unii przez 100 prawosławnych rodzin w Karańczu, wszelkiemi sposobami stara się odzyskać napowrót stracone owieczki. Przedewszystkiem tedy śle do władz rządowych nieustanne denuncyacye na unitów, podsuwając tymże moskalofilskie tendencye. W tych dniach znowu polecił wydrukować ruskie listy (i to wyjątkowo w zrozumiałym języku), które ma rozesłać *ad personam* do każdego z włościan karanieckich, którzy zgłosili swe przejście na unię. Na zewnętrznej stronie list nosi portret Jana Suczawskiego, Andriewicza i pozdrowienia dla wymienionego poimiennie wieśniaka. Dalej oznajmia metropolita, iż dowiedział się o przejściu adresata na unię i zapytuje, co mu zawinił św. Jan Suczawski, apostołowie i cała cerkiew prawosławna, że ją porzuca dla zachodniego Rzymu. Po licznych pochwałach dla swej cerkwi, przypomina ks. metropolita, iż zwyczajem ludzkim jest pożegnać się z tymi, których się opuszcza. Wzywa tedy, aby adresat nie zaniedbał pożegnać się z cerkwią prawosławną, a to w ten sposób, aby przybył do prawosławnej cerkwi, wyspowiadał się tam i przyjął komunię.

Czern. *Gazeta Polska* donosząc o tem, dodaje: „Co za dowcipny pomysł. Oczywiście po takiem „pożegnaniu" ks. metropolita nie zaniedba natychmiast donieść starostwu, że N. N. powrócił znowu na łono prawosławnej cerkwi..."

Clayton & Shuttleworth

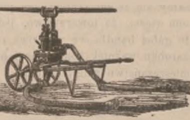


Fabryka **maszyn rolniczych**
we Lwowie ul. Gródecka 22.

polecają swoje

za najlepsze uznane wyroby **sieczkarń**, po cenach ponownie znacznie zniżonych, **ręczne młocarnie, sikawki ogniowe, pompy studzienne, wagi dziesiętne** itp i ułatwiają właścicielom mniejszych posiadłości nabywanie tych przedmiotów przez wypłatę ratami, nie żądając innego zabezpieczenia, tylko poświadczenia miejscowej Zwierzchności gminnej, że nabywca jest właścicielem gruntu.

Illustrowane cenniki na żądanie gratis i franco.



Illustrowane cenniki na żądanie gratis i franco.

W Drukarni Ludowej we Lwowie, pl. Bernardyński l. 7.

jest do nabycia.

KSIĄDZ BOSCO

przez Dr. Karola d'Espinal

jedyny przekład z upoważnienia autora dokonany, a zawierający opis cudów przez ks. Bosco wyjednanych.

Cena oprawy bez 50 ct. z przesyłką pocztową 55 ct.

Godne polecenia

Wydawnictwa „Macierzy Polskiej"

(Skład główny w administracyi Towarzystwa Pedagogicznego we Lwowie, ulica Pańska Nr. 9).

2. **Lekarstwa na biedę**, podane przez Juliusza Starkla (*drugie wydanie*) . . . Cena 8 ct.
4. **Jan Sobieski**, (*drugie wydanie, wyczerpane*) . . . „ 16 „
6. **Pszczelnictwo**, przez K. Krasickiego, z 43 rycinami (*drugie wydanie, powiększone*) . . . „ 24 „
7. **Cudowne leki**, powiastka przez Bolesławicza . . . „ 6 „
8. **Dobry syn**, bajka z przed lat tysiąca, przez Władysława Bełzę (*wydanie drugie*) . . . „ 10 „
9. **Jak z sobą żyją źli małżonkowie**, opowiedział ksiądz S. Mazurek (*wydanie drugie*) . . . „ 8 „
10. **Kochajcie przyrodę**, przez K. hr. Wodzickiego . . . „ 16 „
11. **Domowy poradnik lekarski**, przez Dra J. Sawickiego z rycinami . . . „ 10 „
12. **Weterynarya popularna**, przez J. L. Kubickiego, w sztywnej okładce z drzeworytami . . . „ 50 „
13. **O pracy i własności**, przez Alberta Wilczyńskiego . „ 10 „
14. **Zamożny gospodarz**, przez Antoniego Maślankę . . . „ 6 „
15. **Głodowe lata**, opowiadanie przez Karola Benoniego . „ 10 „
16. **Pielgrzym w Dobromilu**, zawierający całą historyę Polski, z 5 obrazkami . . . „ 16 „
17. **Z czasu powodzi**. Opowiadanie. Napisał Romuad Starkel „ 4 „
18. **U nas taki zwyczaj** . . . „ 4 „
19. **Antek Socha**, młody wojak. Napisał Józef Grajnert . „ 14 „
20. **Królowa Korony Polskiej**, żywot Matki Boskiej, przez Wł. Bełzę, z dwoma rycinami . . . „ 8 „
21. **Żywot św. Wojciecha**, przez Darosława Janowskiego, [illegible] . . . „ [illegible] „
22. **Bartłomiej Osnowa**, czyli jak sobie radzili tkacze w Komarowie, opowiedział dla ludu wiejskiego Juliusz Starkel . . . „ 14 „
23. **O budowie zagród włościańskich**, napisał Maciej Moraczewski, c. k. radca budownictwa, z 13 rycinami w tekście . . . „ 20 „
24. **Zużytkowanie nieużytków**, napisał Edmund Jankowski, ogrodnik . . . „ 6 „
25. **Życie Sierotki Kasi**, przez M. Zajączkowską . . . „ 14 „
26. **Braterstwo ślubne** . . . „ 6 „
27. **Chrzest Litwy**, przez L. Tatomira . . . „ 8 „
28. **Święta Kinga**, przez E. Zorjana . . . „ 8 „
29. **Sąsiedzi**, napisał Felicyan Pintowski . . . „ 16 „
30. **Bodajby wszyscy byli tacy**, napisał Stanisław Miłkowski „ 10 „
31. **Życie św. Brunona**, opisał Darosław Janowski . . . „ 8 „
32. **O królu polskim Kazimierzu Wielkim**, królem kmiotków zwanym, napisał Lucyan Tatomir . . . „ 8 „
33. **Jak Kuba Sośniak wyszedł na szlachcica** i co się potem stało? Historya prawdziwa, opowiedziana przez Michała Bałuckiego . . . „ 10 „
34. **Pogadanki o powszednim chlebie**, z ryciną, napisał Alfred Szczepański . . . „ 12 „
35. **Łąki i pastwiska**, przez autora książeczki „U nas taki zwyczaj" . . . „ 6 „
36. **O sławnym pisarzu J. I. Kraszewskim, założycielu „Macierzy Polskiej"**, (z portretem) opowiedział Darosław Janowski . . . „ 10 „
37. **Jadwiga Królowa Polska**, przez W. Czermaka . . . „ 6 „
38. **Święty Jan Kanty**. przez E. Zorjana . . . „ 6 „
39. **O zakładaniu sadów**, napisał Franciszek Kozdraś . . „ 8 „

SKŁAD NASION
J. BULSIEWICZA W BOCHNI

poleca **nasiona świeże i pewne.**

Buraki pastewne olbrzymie, żółte i różowe, garniec 60 ct., kwarta 20 ct
Kapusta zwykła, duża, biała, kwarta 2 zł. 50 ct., kwaterka 65 ct.
Buraki ćwikłowe, ciemno-czerwone, kwarta 40 ct. kwaterka 10 ct.
Marchew czerwona, olbrzymia, słodka, garniec 50 ct. kwarta 15 ct.
Pietruszka biała, gładka, duża, kwarta 40 ct. kwaterka 10 ct.
Cebula galicyjska, kwarta 2 zł. kwaterka 50 ct.
Ogórki zielone, długie, półkwaterek 60 ct. porcya 20 gr. 20 ct.
Groch cukrowy, dorodny, kwarta 80 ct. kwaterka 20 ct.
Fasola szparagowa, tyczna, nowa, kwarta 40 ct. kwaterka 10 ct.
Rojownik czyli Melisa cytrynowa, porcya 20 grm. 20 ct.
Mak niebieski lub biały z dużemi zamkniętemi głowami, kw. 40 kwat. 10 ct.
Karpiele żółte, olbrzymie, kwarta 80 ct. kwaterka 25 ct.
Konopie wysoko rosnące, garniec 50 ct. kwarta 15 ct.
Len wysoko rosnący, garniec 70 ct. kwarta 20 ct.
Tymotka, nasienie trawy, garniec 1 zł. kwarta 30 ct.
Rajgras, nasienie trawy, garniec 50 ct. kwarta 15 ct.
Konicz czerwony, czysty i pewny, 1 korzec 60 zł. 1 garniec 1 zł. 60 ct.
Konicz biały, garniec 2 zł. kwarta 50 ct.
Konicz szwedzki, garniec 2 zł. kwarta 50 ct.
Lucerna francuska, garniec 3 zł. 50 ct. kwarta 1 zł.
Wyka szara, pastewna, korzec 6 zł. 50 ct. garniec 80 ct.
Łubin żółty, korzec 6 zł. garniec 30 ct.

Trawa miodowa, nasienie na grunta suche lub mokre zupełnie liche, na pastwiska wyborna roślina, raz zasiana trwa lat kilka, korzec wraz z workiem 4 zł. **przy odbiorze naraz 10 korcy dodaje się jeden korzec bezpłatnie**

Na żądanie posyłam cenniki nasion franko. 7—10

Wydawca odpowiedzialny i Redaktor Albert Wilczyński.

Z Drukarni Ludowej we Lwowie pod zarządem Stan. Baylego.